Nr 213 We Lwowie Wtorek dnia 18. Września 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków, do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimiera Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 17. września.

Reprezentanci narodu węgierskiego dają świetny przykład czujności nad interesami kraju. Zaledwo bowiem zebrał się sejm w sobotę, natychmiast wystąpili z szeregiem interpelacji do rządu, które odnoszą się ściśle do obecnego położenia rzeczy. Po toaście koszyckim, spodziewaliśmy się formalnej burzy. Sprostowania tego toastu nie odwróciły takowej, i nie mogły jej odwrócić, bo polityka zagraniczna wiedeńskiego rządu nietylko nie zaniechała pierwotnej swej niejasności, ale nabrała jej jeszcze więcej od czasu ostatniego odroczenia korporacyj parlamentarnych.

Transporta wojennych artykułów przez Galicję trwają ciągle. Oprócz sucharów przewożą szyny kolejowe i inne przedmioty, mające ułatwić Moskalom komunikację.

Sejmowi galicyjskiemu przeszkodzono zamanifestować się przeciwko panslawistycznym planom Moskwy.

O zjeździe w Gastein rozeszły się wiadomości, iż cesarz Wilhelm wpłynął na Austrję w duchu przychylnym dla Moskwy.

Domysły o planach ukartowanych na rozbiór Turcji, przybrały wiele podstaw realnych.

Zachowanie się dzienników półurzędowych w Wiedniu okazało się z rzadką jaskrawością tendencyjnem dla sprawy moskiewskiej.

Powstała pogłoska o zamiarze równorzędnej akcji Niemiec i Austrji w ziemiach polskich na wypadek, gdyby car poturbowany przez Turków, musiał z nich wyciągnąć wszystkie załogi swoje.

Itp. itp. itp.

Wszystko to wymagało jak najprędszego wyjaśnienia wobec zaniepokojonej opinji. Rzecz dziwna — w Radzie państwa zupełna obojętność panuje na te zajścia. Zaledwo konieczny komplet zbiera się na posiedzenia, a najbardziej interesowani w tych sprawach Polacy w małej tylko garstce są obecni, i prezes koła już dwukrotnie bez skutku zwołuje ich do Wiednia. Inaczej w Peszcie. Tam na pierwszem posiedzeniu sejmu sala była pełna. Prezydent zagajając je, zwrócił uwagę na trudne zadanie sesji, i prosił o zgodę.

Pierwszy H e l f y, jeden z inicjatorów zebrań mityngowych, zapowiedział następującą interpelację:

„Czy prawdziwą jest wiadomość, podana w dziennikach krajowych i zagranicznych, że minister spraw zagranicznych, wobec oburzenia, jakie panuje na okrucieństwa moskiewskie, przyłączył się do wyszłej od rządu niemieckiego remonstracji przeciwko rzekomym okrucieństwom tureckim, pomijając milczeniem wszystkie te zdrożności, których dopuszczają się Moskale? Jeżeli to prawda, natenczas zapytuję: Czy ten krok dyplomatyczny stał się z wiedzą i za zezwoleniem rządu węgierskiego? Nakoniec pytam, czy ze strony wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych wyszła podobna remonstracja przeciwko okrucieństwom Moskali i Bułgarów?"

Drugi wystąpił hr. Wojciech A p p o n y i z interpelacją następującą:

1) Czy prawdą jest, że reklamacje urzędu zagranicznego przeszkodziły Porcie w wykonaniu tych ostrożności, któremi swoją armję w pewnych stadjach teraźniejszej wojny zamierzała ubezpieczyć od możebnego ataku Serbji?

2) Czy prezydent ministrów (Tisza) użył lub użyć zamierza swojego konstytucyjnego wpływu na kierownictwo spraw zagranicznych, aby przystąpieniu Serbji do akcji przeszkodzono wszelkiemi środkami?

Motywując tę interpelację, rzekł Apponyi: „Jeżeli rząd zezwoli na akcję Serbji, natenczas program jego utrzymanie pokoju — był tylko banalną koncesją dla miłośników pokoju, — kładzenie nacisku na lokalizację wojny było tylko maską przychylności dla Moskwy, a tak zwane pilnowanie interesów naszych było tylko eufemizmem na ewentualny udział w rozbiciu Turcji!"

Iranyi postawił następującą interpelację kategoryczną: „Jakie przymierze i kiedy zostało zawarte pomiędzy Austro-Węgrami, Niemcami i Moskwą? W jakim celu? pod jakiemi wzajemnemi zobowiązaniami i na jak długo? Czy takowe zostało spisane, lub czy składa się ono tylko z ustnych stypulacyj? Co ministra spraw zagranicznych zniewoliło do zawarcia, węgierskiego zaś ministra do pochwalenia takiego przymierza?"

Br. Ludwik S i m o n y i. b. minister naczelnik niezawisłej partji liberalnej) zapytał nakoniec: Czy tak pewne przymierze trójcesarskie istnieje, lub czy w ogóle istnieją pewne umowę umowy co do wojny srożącej się na naszych granicach i co do skutków jej? A jeżeli takie umowy rzeczywiście istnieją, jakie zobowiązania wyrastają ztąd dla Węgier?

Kategoryczność tych pytań wymaga kategorycznych odpowiedzi.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Petersburg 2. września.

Kto rządzi w Petersburgu? pytają sami Moskale nie bez słuszności. Car nie rządzi, zajęty cały wojną, siedzi nad Dunajem. Caryca nie jest rejentką, i oprócz zarządu szpitalów nie wtrąca się do niczego, jak się nie wtrącała dawniej, pogrążona jak zwykle w ciągłych modłach. Książę Konstanty robi mądrą minę malkontenta, i także o niczem nie chce wiedzieć. Wypada z tego, że rządzi komitet ministrów przy pomocy trzeciego oddziału — czyli raczej kilka liberałów koziennych, która dorwawszy się do rządu pod hasłem Milutinów, bez miłosierdzia kraj eksploatowała na wszystkie strony. Klika ta teraz, czyli ministerstwo drży o własną skórę. Panują tutaj dwa prądy; rządowy, który tyle nabroił, i malkontentów, którzyby chcieli łeb skręcić rządowi. Ministerstwo już nie na socjalistów głównie ma zwróconą baczność, lecz na malkontentów.

Ci ostatni coraz śmielej występują; konfiskata niezależnych gazet coraz częstsza, głos publiczności coraz śmielszy. Do aresztowań rząd dotąd się nie bierze, bo Trepów oświadczył, że nie ma dość kluczów, by wszystkich zamknąć. Tłumy ludu coraz gęściej zalegają ulice głośno krytykując rząd i całą wojnę, a policja nie śmie nikogo aresztować, tylko spokojnie zaprasza do rozejścia się. Petersburg dzisiejszy podobny jest do Warszawy z roku 1861. Nie dziwcie się wcale odebrawszy pięknego poranku wiadomość, że tłum ruszył na carski zamek zburzyć go jak styllę. Rewolucjoniści nie śpią i dość jeszcze jednej bitwy przegranej, by przyszło do krwawych zatargów.

Przegląd polityczny.

— Zdaje się, że wystawienie obserwacyjnego niemieckiego korpusu na granicach kongresówki nie zaraz jeszcze nastąpi. Piszą wprawdzie do *Kreuzzeitung* z Wiednia, iż Niemcy i Austrja, aby „przyjacielowi" wyświadczyć usługę, wezmą może za pretekst zarazę na bydło, lub coś podobnego w Polsce, ażeby uniknąć odium zerwania neutralności, a pomimo to, módz wystawić wojsko na granicy, — wszakże usposobienie w Niemczech jest tego rodzaju, iż nie będzie pochwalać takiego kunsztyku. Jakkolwiekbądź, aranżowanie zarazy na bydło jest już w toku, gdyż z Warszawy donoszą o nagłem wybuchnięciu księgosuszu. Berliński *Volksztg.* nie wierzy w takie odstąpienie od neutralności i wzywa dzienniki urzędowe, by się w tym przedmiocie oświadczyły. Z innej znowu dobrze poinformowanej strony donoszą z Berlina, iż w wiadomościach o wystawieniu wojska na granicy ani słowa prawdy nie ma. Nie znaczy to wszakże jeszcze, by rząd niemiecki nie był zdecydowany do wyświadczenia usługi mocno naciśniętemu „przyjacielowi". Zważywszy jednak na kierunek, jaki wypadki przybrały na placu boju, owe przyjacielskie usługi dotyczyć mają tylko kwestji p o k o j u a nie w o j n y. Być może, iż naprzód będzie zrobiona próba obrobienia gabinetu angielskiego, niedowierzająco przypatrującego się wypadkom, i zjednania go dla poglądów niemieckich, co do ewentualnej niemieckiej interwencji, lub też zawarcia bezpośredniego pokoju między Turcją a Moskwą. Hr. Münster, poseł niemiecki w Londynie, nie dla rozrywki pewno w tym właśnie czasie pojechał do lorda Derby, przebywającego w Kreowley-Castle, o dziesięć godzin drogi koleją z Londynu, a dokąd szanowny lord właśnie wyniósł się dla odpoczynku.

— W korespondencji jednego z dzienników znajdujemy interesujący list z Berlina, także dotyczący obecnej polityki i kończący się następującemi słowami: „Tak ten raz jak i zawsze, w kwestji wschodniej odróżniać należy politykę dworską, respective monarchów, od polityki interesów prowadzonej przez przewodniczących mężów stanu; faktyczna polityka jest kompromisem obu powyższych. Wiadomo, że cesarz Wilhelm, ze swojemi sympatjami stoi całkiem po stronie swego siostrzeńca cara; sam on nie raz to otwarcie oświadczał i wiele kroków niemieckiego rządu da się tym sposobem objaśnić. Cesarz Wilhelm pragnie zwycięstwa Moskali i klęski ich osobiście go obchodzą. Mówią, że gdy otrzymał wiadomość o klęsce Moskali pod Plewną, ze wzruszenia upuścił depeszę na ziemię, tak, że hr. Münster, właśnie przy tem obecny, musiał ją podnieść. Usposobienie starego monarchy wyjaśnia się historycznemi i osobistemi powodami. Z drugiej jednak strony wypadki nie omieszkały wywołać w niemieckich mężach stanu wielkie rozczarowanie pod względem wartości Moskwy w łonie trójcesarskiego przymierza, wrażenia zaś tego nawet ostateczne zwycięstwo wygładzić nie zdoła. Przy całej wdzięczności za zachowanie się Moskwy podczas wojny francuskiej, widzą oni, że po wojnie z Turcją, Niemcy w razie przyszłych powikłań, nie będą mogły liczyć na tak silną podporę ze strony tego mocarstwa jakiej spodziewano się, nim wypadki ubiegłego lata niedołęztwo jego udowodniły. Właśnie z tego powodu chcianoby ściślej złączyć się z Austrją i nie poczytuje się za nieprawdopobne, że ks. Bismark przy spotkaniu się z hr. Andrassym, podniesie dawniejsze życzenie ściślejszego i trwalszego połączenia się Niemców z Austrją, aniżeli dotychczasowy alians bez formy, lub też zwykły układ ad hoc". Czy nie będzie to przygrywką do podłapania hr. Andrassy'ego?

— W samej Moskwie usposobienie staje się coraz bardziej ponurem. Tak piszą do *Voss. Ztg.* z Warszawy: „Pewnem jest, że jedynacy, pociągnięci do służby wojskowej, będą puszczeni do domów i w ogóle zaniechano ich powoływania. Powodem tego miałyby być, jak twierdzą, liczne prośby, jakie nastąpiły od rodziców, pozbawionych swych podpór. Jak się jednak dowiaduję z dobrego źródła, owe prośby poparte były dającą wiele do myślenia demonstracją. Tysiąc osób, gdy wyszedł rozkaz powołania spisowych tej kategorji, zebrało się przed pałacem cesarskim w Petersburgu, wołając: „Damy się porąbać w sztuki, jeżeli śmierć nasza jest niezbędną. Gdyby nieprzyjaciel wtargnął do naszego kraju, chętnie zebralibyśmy się dla jego wytępienia, ale w tej niesprawiedliwej wojnie nie chcemy przynosić na ofiarę nasze mienie i krew." Zbiegowisko przybrało wielkie rozmiary i petersburgski policmajster Trepow, zauważywszy, że bez starcia nie obeszłoby się, uspokoił tłum zapewnieniem, że życzenia jego z staną uwzględnione, co też stało się. Rząd zamierza ubytek jedynaków zapełnić z innych kategoryj."

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Walka, która od dziewięciu dni toczy się pod Plewną, skończyła się jak na teraz zupełną porażką wojsk carskich. Po wielkiem zwycięstwie Osmana paszy, odniesionem 12go bm. Moskale nie są już zdolni do ofenzywy. Okopawszy się na pozycjach, które zajmują, muszą czekać na posiłki, które w najlepszym razie przyjdą dopiero za dni 14., tj z końcem bm. Wątpić należy, czy Osman pasza będzie czekał tak długo. Po bitwie z d. 11go niepewną jeszcze było rzeczą, któremu z dwóch walczących należała się palma zwycięstwa; po nadejściu bliższych szczegółów wątpić atoli nie można, że mimo pozornych korzyści Moskwa była w tym dniu pobita. Ataki, które sprzymierzeni Moskale i Rumuni przypuszczali we wtorek do frontu tureckiego, miały na celu nie tylko zdobycie daleko wysuniętej reduty grzywickiej, ale także sforsowanie głównego frontu obronnego armji Osmana-paszy na wschód od Plewny. Równocześnie miał Skobelew odciąć Turkom drogę odwrotową do Sofji, poczem cernowanie Plewny byłoby faktem spełnionym. Aby tego dokonać, moskiewski korpus południowy, operujący na zachód drogi Plewna Łowcza, miał zająć wysunięte szańce tureckie, i połączyć się z kawalerją rumuńską, która postępowała od strony północno-zachodniej. Pierwszego dnia walki kawalerja rumuńska, idąca do Etropol i Opaner, została odpartą przez jazdę turecką, skutkiem czego do cernowania Plewny przyjść już nie mogło. Natomiast jenerałowi Skobelowi powiodło się przekroczyć Wid, zdobyć trzy reduty i tym sposobem zbliżyć się do drogi, którą Plewna komunikuje się z Sofją. Osman pasza nie przeszkadzał temu energicznie, ponieważ główną uwagę zwracał na swój front, gdzie Moskalom takie dał cięgi, że ci pomimo zajęcia Grzywicy, ani o krok naprzód posunąć się nie mogli. Z tym rezultatem, w każdym razie korzystnym dla Turków skończył się dzień 11. września Wojska, które Plewnę atakowały od frontu, były tak znużone i zdziesiątkowane, że wódz turecki nie potrzebował obawiać się z tej strony rychłego szturmu. Dlatego w nocy mógł on wycofać z tej strony część swej armji, aby wzmocnionemi siłami uderzyć nazajutrz na Skobelewa, mającego pod swemi rozkazami 20.000 ludzi. Bitwa ta toczyła się głównie koło Dubnika, i po pięciu bezskutecznych atakach powiodło się nareszcie Turkom rozbić Moskwę zupełnie. Moskiewsko rumuńska armja, stojąca w centrum, nie była nawet zdolną wysłać Skobelewowi żądane posiłki. Jeżeli zważymy, że po pierwszym dniu walki Moskwa nie była zdolną do ofenzywy, gdy natomiast Turcy zaraz nazajutrz pierwsi poszli do ataku, to każdy przyznać musi, że dnia 11. b. m. Moskale a nie Turcy zostali pobici.

Co do strat moskiewskich, to urzędowy telegram w. ks. Mikołaja, umieszczony we właściwej rubryce, mówi o nich aż nadto wyraźnie. Moskale przyznają się sami, że po dzień 14. b. m. stracili 300 oficerów i 12.500 żołnierzy w zabitych i ranionych, Rumuni zaś 60 oficerów i 3000 żołnierzy, t. j. razem 16.000. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że każdy ukrywa swoje straty, jeśli nie o połowę, to przynajmniej o trzecią część; i ponieważ w. ks. Mikołaj nie wspomina nic o jeńcach, których znaczną liczbę wziął Osman pasza pod Dubnikiem — przeto rzecz więcej jak prawdopodobna, że Moskwa straciła dotąd pod Plewną razem blisko 30.000 ludzi. Taka siła, to armja cała! Zobaczymy, czy Moskale będą teraz zdolni rozpocząć prędko ofenzywę. Wypada nam tu jeszcze dodać, że w. ks. Mikołaj sam przyznaje, że straty jego nie są dotąd dokładnie obliczone.

Krytyka moskiewska uważa stan rzeczy nad Dunajem za wcale dobry. Pewną jest, że Mehemet Alemu nie uda się na żaden sposób sforsować linji Jantry, a tymczasem Plewna zmuszoną będzie do kapitulacji. Jeśli następca cofnął się o kilka przemarszów w tył, to dlatego jedynie by się skoncentrować. Optymistyczne swe zapatrywanie Moskwa opiera na braku sił tureckich; według relacji szpiegów bojowych, jakoteż pozostających bezkarnie w Stambule pod opieką flagi i ambasadora niemieckiego, Mehemet Ali w chwili rozpoczęcia działań zaczepnych mógł tylko 65.000 wyprowadzić w pole, co się uważa wcale niedostatecznem dla pobicia następcy liczącego przeszło 80.000, z przeszło 400 działami. Do pomocy Mehmetowi — powiada stambulski korespondent *Gołosu*, zmuszony był Sulejman wysłać 25.000 pod Szakifi paszą, bo inaczej Mehmet nie mógłby ani kroku stąpić, przyczem Sulejmanowi pozostało jeszcze zawsze 70.000, armja bowiem tego jenerała była najliczniejszą ze wszystkich.

Jakkolwiek cudowną jest waleczność Turków pod Plewną, Osman wszakże nie może tam wieki się trzymać. Moskwa zebrała tam wojska większe jak powszechnie się zdaje; natęży wszystkie siły, by zniszczyć Osmana i zawsze fakt faktem pozostaje, że zbawienie Osmana nie tyle od niego samego zależy, ile od działań Mehmeta. Mehmet musi koniecznie pobić nad Jantrą, bo ostatecznie każda forteca zawsze kapituluje, a taką fortecą jest Plewna. Jakkolwiek więc to, co Moskwa powiada, kłamliwem jest i przesadnem, nie można odmówić jej pewnej słuszności, skoro tylko carewicz rozrządza rzeczywiście tak znacznemi siłami, jak tem się cieszą gazety moskiewskie.

Walka pod Plewną.

Do *Daily News* donosi korespondent z obozu moskiewskiego pod dniem 8. września:

„Atak na Plewnę pod każdym względem można nazwać oblężeniem.

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny, deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

8. listopada.

Cały dzień jestem zajęty, dzięki czemu zaczynam rozpoznawać grunt, na który rzucono mnie na łos szczęścia. O dziesiątej z rana przerzucałem z Goudard'em, moim sekretarzem, mnóstwo próśb, nadesłanych przez moich wyborców, w celu uzyskania mojej protekcji u rządu, gdy Rigoud wpadł niespodzianie.

— Mój drogi markizie, zawołał, porywam cię z sobą!

— Gdzież to? zapytałem.

— Do Wersalu, gdzie członkowie centrum prawicy mają się zebrać dla wspólnego porozumienia co do sposobu zachowania się podczas nadchodzącej sesji.

— Ależ nie należę jeszcze do centrum prawicy, odrzekłem.

— W samej rzeczy, ale ponieważ masz pan stanowić jej cząstkę, zatem dziś trzeba się zapisać i przedstawić.

Wyszedłem więc razem z nim i wsiadłem do powozu nań czekającego.

W kilku minutach znaleźliśmy się na stacji Saint-Lazare. W sali nazwiskiem Pas-Perdus było już około 60 posłów. Kilku z nich widziałem u księżnej Maugiron na wieczorze. Tych sześćdziesięciu hałasowało tak, jakby ich było ze dwieście. Głośna rozmowa i ciągłe suwanie nóg po kamiennych taflach posadzki rozlegały się głucho pod wysokiemi sklepieniami sali. Kilkunastu sierżantów uwijało się między ciekawymi, opiekując się nadto grupami ożywionych rozmową deputowanych, rozdzielanych bezustannie falami napływających podróżnych z linji Auteul, lub Saint Germain, którzy mijali salę z pospiechem, nic w koło siebie nie widząc. Rigoud wziął mnie pod ramię i przedstawiał rozmawiającym.

Co mnie najwięcej uderzyło, to rozjątrzenie, jakie tu ogólnie przeciw Thiersowi panuje. Obwiniają go o podżeganie republiki przeciw konserwatystom i o protegowanie Czerwonych. Zarzucają mu obecność w rządzie pana Juljusza Simon i nadto skrajne zapatrywania jego sekretarza pana Barthélemy Saint-Hilaire, który jako miłośnik literatury greckiej, daleko lepiej pono tłumaczy Aristotelesa, aniżeli polityjkuje. Skonstatowałem również pewną cierpkość w usposobieniach przeciw hrabiemu Chambord. Przyjaciele książąt orleańskich gorliwie pracując nad zbliżeniem między nimi a ich krewnymi, nie osiągnęli dotąd pożądanego skutku.

— Zatrzaskują nam drzwi przed nosem, ilekroć tam wejść chcemy, odezwał się jakiś głos tuż za mną.

Ponieważ prawica także miała swoje przygotowawcze zebranie, pociąg unosił z sobą ogromną liczbę deputowanych. W wagonie, do którego mnie wsadził Rigoud, znajdował się książę Decazes, stary jenerał Miroel, Bocher i pan Lambert de Sainte-Croise. Sami orleaniści wzięli mnie pomiędzy siebie. Od pierwszego słowa spostrzegłem, że przemawiają tu językiem księcia d' Audiffret Pasquier, to jest, że zbawienie monarchji widzą tylko w połączeniu naczelnika domu francuskiego z jego rodziną.

Książę Decazes o przenikliwem, ale pełnem dobroci spojrzeniu, zapalił sobie cygaro podając mi drugie i zaczął mówić tkliwemi wyrazami o moim ojcu, którego znał jeszcze w Izbie parów, gdzie jego ojciec był długi czas referendarzem.

— Byłem jeszcze bardzo młodym — dodał — ale zachowałem dobrze w pamięci pełną wdzięku i uprzejmości postawę markiza de Boisguerny. Znajdziesz pan między nami wielu przyjaciół.

Podczas naszej rozmowy, Lambert de Sainte-Croix opowiadał w dowcipny sposób o świeżo odbytym bankiecie w Chambéry, gdzie Gambetta przemawiał. Skarykaturował wszystkich gości, przyjęcie i mowcę. Smiano się, rozmowa stała się ogólną, poważna i wesoła na przemian. Niepostrzeżenie znaleźliśmy się w Wersalu.

Gdyśmy przybyli, spostrzegliśmy wysiadającą z poprzedzającego nas wagonu, szatynkę, z uśmiechniętą ale dumną twarzą. Rigoud pospieszył podać jej ramię.

— Pani de Rochebrie! — zawołał. — Jakto, byłaś pani w pociągu, a ja nie miałem zaszczytu towarzyszyć jej. Będę niepocieszonym.

Odpowiedziała z miłym uśmieszkiem, że przybyła w ostatniej chwili i miała tyle tylko czasu, aby się rzucić do któregokolwiek wagonu bez wyboru.

— To mi nie przyniosło szczęścia — dodała: — wyobraź pan sobie, jechałam sama w towarzystwie....

Nie dokończyła, bo w tej chwili wysiadł za nią brzydki, brudny, niedbale ubrany jegomość, w pogiętym kapeluszu na bakier, czysty Bellevilczyk. Przepchał się między nami z głową inpertynencko w górę zadartą i zniknął w tłumie.

— Ten piękny jegomość należy do skrajnej lewicy — rzekł do mnie Rigoud. — Jego chód, obejście się i zaniedbanie w ubiorze, rażą nawet przyjaciół jego politycznych. Nie dają mu jednak tego poznać po sobie z obawy przed wpływem, jaki posiada u pospólstwa. Jakkolwiek bądź trzeba przyznać, że on jest jedynym w tym rodzaju.

— Spodziewam się, że byłaś pani dlań względną — zagadnął Lambert de Sainte-Croix zbliżając się do nas. — Winnaś mu pani cześć. To owoc wszechwładnego ludu.

Inni nasi towarzysze schodzili się po jednemu, witając panią Rochebrie. Rigoud, wierny roli opiekuna, zapoznał mnie z nią. Szliśmy pomału wszyscy, skupiając się w koło niej. Odbieraliśmy zewsząd ukłony.

— Pani wraca na nowo w posiadanie praw stanu — rzekł do niej uprzejmie jenerał Miroel, podając jej rękę. — Jej poddani składają hołdy u stóp pięknej władczyni. Lecz dziś posiedzenia nie ma. Cóż pani myśli robić w Wersalu?

— Chcę się widzieć z margrabiną de Chanzay, która wczoraj z Morvan przybyła.

Stanęliśmy na podwórzu stacji. Powóz czekał na nią, pożegnała nas więc uśmiechem i odjechała.

— Oto mi promień słoneczny — rzekłem do Rigaud'a, prowadzącego mnie ku hotelowi Reservoirs, gdzie mieliśmy śniadać przed rozpoczęciem narad. — Jeśli życiu parlamentarnemu przyświecają takie oczy, nie mamy się czego skarżyć. Kto jest ta piękna osóbka?

— To żona jednego z naszych kolegów, baronowa de Rochebrie, pochodzenia szwedzkiego ale wychowana w Paryżu u rodziny swej matki. Nie ma dzieci, więc rozmiłowała się w życiu politycznem. Mamy takich więcej jak tuzin, któ re żadnego posiedzenia nie opuszczą. Chociaż należą do partji rojalistycznej umieją się tak przypochlebić panu Grévy, że surowy prezydent daje im tyle biletów, ile tylko zażądają. Zdaje mi się, że baronowa już ich nawet nie potrzebuje. Może wejść kiedy zechce do loży prezydjalnej. Jest to zresztą miła i zacna kobieta, zasługuje tak na przychylność swoich przyjaciół, jak i na szacunek świata. Gdy będziesz u niej na objedzie, zobaczysz tam samych polityków. Zaprosi cię nawet na kilka pięknych dni jesiennych do swego zamku Maillane w Prowancji. Ona, markiza de Chanzay, piękna pani Dulaure, wice-hrabina d' Athol, wszystkie one jako codzienne uczestniczki są własnością posiedzeń i nazywają się „p o ń c z o s z n i c z k a m i P r a w i c y" przez aluzję do uczestniczek konwencji. Są one jednak, jak widzisz, podobne jedynie do tamtych z zamiłowania dla rozpraw parlamentarnych.

Gdyśmy weszli do wielkiej sali hotelu Reservoirs, była ona całkowicie zapełniona. Obecność rządu w Wersalu zwabia do tej opuszczonej i smutnej siedziby Ludwika XIV. wielką ilość urzędników i proszących, którzy przeobrazili ją w ożywioną i ruchliwą część miasta. Znalazłszy wolne miejsce przy stole zasiedliśmy obok dwóch staruszków. Jeden wysoki, chudy i łysy, ale z dobrotliwym wyrazem twarzy, a drugi niższy, szeroki w ramionach, z sumiastemi wąsami, zdawał się być wysłużonym wojskowym, zawadjaką, ustatkowanym wiekiem i trudami bojowemi. Rigoud nie wyrzekłszy słowa, skłonił się im, ale mnie nie przedstawiał. Sniadaliśmy w cichości, z pospiechem, zawadzały nam te szanowne osobistości, którym prawdopodobnie przerwaliśmy rozmowę.

— Co to za jedni? spytałem Rigaud'a wstając od stołu.

— Dwaj straszliwi stronnicy partji rojalistycznej, pan de la Rochette, i p. de Franclieu. Z hrabią de Maignelay, panem Dahirel, p. de Lorgeril i dwoma jeszcze czy trzema innymi, stanowią najzapaleńszą partję skrajnej prawicy, nad którą mają niejaki wpływ niestety. Ich zamiary są uczciwe, ale oddani na śmierć królestwu i prawnym spadkobiercom tronu.

Przy tem przez swój radykalizm, nietolerancję a nadewszystko przez podejrzliwość dla tych, którzy ich nie naśladują lub nie zgadzają się z nimi, stali się istotną plagą, grożącą naszym nadziejom i przeszkadzającą połączeniu się z sobą różnorodnym grupom partji monarchicznej.

Zgromadzenie centrum prawicy miało miejsce w hotelu Petit Vatel sąsiedniemu hotelowi Reservoirs. Widziałem tam w komplecie wprowadzony przez Rigoud'a grupę deputowanych, których mam zostać odtąd... członkiem...

(C. d. n.)

Dziś popołudniu uprzedził mnie jeden kozak, że na lewem naszem skrzydle zajdzie coś zajmującego. Moskale dążyli tam z głośnem hurra. Pospieszyłem więc w wskazanym mi kierunku.

Moskale pod dowództwem Maczyńskiego i Archelewa, szturmowali wzgórza leżące przy drodze wiodącej z Łowczy do Plewny. Droga ta, opuszczając Plewnę, przechodzi wierzchołkiem wzgórza zarosłego drzewami, nie rosnącemi wszakże tak gęsto, aby można je było nazwać lasem. Do tego wzgórza przypuścili Moskale szturm, z kawalerją na przedzie. Nagle ujrzeliśmy granaty spadające na dragonów, którzy wnet się cofnęli szukając ukrycia. Trwało to około dwudziestu minut, gdy naraz usłyszeliśmy ze wszystkich stron góry coraz bardziej rozwijający się ogień karabinowy. Turcy usadowili się u stóp pagórka pod drzewami, i silnie odpowiadali na moskiewskie strzały. Reduta odległą była od tego miejsca blisko pół mili. Moskale szli ciągle naprzód odpierając Turków, którzy częścią do Plewny, w większej zaś części zdawali się cofać do reduty.

Moskale podążali za nimi w tyraljerce aż do stoków reduty. Gdy jednakże doszli już do jej podnóża, turecki ogień wzmógł się straszliwie. Reduta zionęła bezustannym ogniem, i wkrótce sama skryła się w obłokach białawego dymu. Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek w życiu widział i słyszał coś podobnego. Ogień taki trwał blisko dwadzieścia minut. Następnie cofnęli się Moskale aż do połowy góry, i atak stał się udaremnionym. Teraz i Turcy powrócili i od Plewny zaczęły zbliżać się wojska, jakby chciały obejść prawe nasze skrzydło. Było to jednak niemożliwem, gdyż piechota nasza stojąca u stóp wzgórza, odparłaby każde podobne usiłowanie.

Podczas całego tego szturmu baterje moskiewskie zachowały nieprzerwane milczenie, ani nawet inne oddziały piechoty nie wzięły udziału w szturmie zrobieniem jakiejkolwiek dywersji. Cały ciężar zadania spoczywał przeto na lewem skrzydle, wysuniętem na drodze w kierunku ku Łowczy. Tymczasem Turcy zaczęli robić na szczycie góry przygotowania do ataku na Moskali, ale już w połowie drogi przyjęci zostali tak morderczym ogniem, że musieli się cofnąć. Ustępowali oni, kryjąc się po za drzewami, silnie napierani przez Moskali, którzy otrzymawszy jak się zdaje posiłki, z większą energją postępowali, aniżeli za pierwszym razem. Teraz szturm popierany był i przez artylerję, która posunąwszy się na prawem skrzydle bliżej pod Plewnę wszystkie swe działa zwróciła ku reducie. Zapadający zmrok przerwał nagle cały atak. Moskale utrzymali się na pozycjach u podnóża reduty, w odległości zaledwie jednej ćwierci mili od okopów."

Według następnych wiadomości z 9. i 10. września, walka prowadzoną była dalej wyłącznie przez samą artylerję i widocznie Moskale zamierzali prowadzić regularne oblężenie, przyczem postępy ich były nader mało znaczne. Rumuni posunęli się w kolumnach naprzód i stali pod Rahową, zkąd ostrzeliwali turecki obóz na północnem wzgórzu.

Stara *Presse* dotychczas zawsze z wielkim zapałem ogłaszająca każde powodzenie moskiewskiego oręża pod Plewną, zamieszcza teraz następujący nekrolog wszystkich owych świetnych nadziei:

Wrbica 13. września. Właściwy atak na stanowiska pod Plewną, nastąpił po czterodniowej kanonadzie, 11. września przed południem. Stanowczy szturm wykonany miał być od południa przez kolumny Skobelewa z prawej i lewej strony drogi do Łowczy. Ztamtąd jedynie możliwem było zagrozić linji odwrotowej Osmana paszy w kierunku Sofji. I przystęp ku samej Plewnie łatwiejszym był i dogodniejszym z tej strony, gdyż kolumny postępujące od Radizewa, Grzywicy i Bukowy miały wszędzie do przebycia głęboko poprzerzynaną dolinę wystawioną na całej swej przestrzeni na ogień nieprzyjacielskich redut.

Skobelew wyruszył naprzód o godzinie jedenastej przed południem. Turcy nie czekali jego napadu, ale sami wyszli naprzeciwko, po chwili jednak cofnęli się za swe oszańcowania na południowym froncie Plewny. O godzinie 12. Skobelew **zmuszony** był straszliwym tyraljerskim ogniem z tureckich szańców, do **odwrotu**. Jednocześnie ruszył Zotow z dwiema brygadami z Radiszewa przeciw reducie Grzywicy i tak samo, po półtoragodzinnej walce **został odparty**. O godzinie 4. popołudniu atak został ponowiony przez 12 batalionów piechoty i jazdę (?). Przez trzy kwadranse walka była niezdecydowana; aż w końcu **Moskale ponieśli niezmierne straty, musieli ustąpić**.

Dopiero czwarty szturm wykonany ze wszystkich stron o godzinie 7., do którego Moskale użyli świeżych sił z rezerwy, zakończył się zdobyciem pierwszej linji tureckich pozycyj. Oprócz reduty dominującej nad Widem i drogą prowadzącą do Sofji, Skobelew wziął dwie inne jeszcze reduty, a połączone siły Moskali i Rumunów zajęły główną redutę grzywicką. Wzięcie tej reduty nastąpiło w skutek **przedwczesnej wycieczki**, dokonanej przez turecką jej załogę.

Z obydwóch stron 120.000 ludzi brało udział w walce; Moskale stracili w zabitych i rannych 8000, Rumuni 1400 ludzi. Zabrano pięć dział i trzy tureckie sztandary.

Turcy przewidując niebezpieczeństwo grożące im ze strony Skobelewa, przeszli wczoraj do kroków zaczepnych. Moskale tak byli znużeni poprzedniemi walkami, że nie mogli nowej rozpoczynać bitwy. Osman pasza zebrał prawie wszystkie swe wojska i podtrzymując na północ i wschodzie umiarkowany ogień karabinowy i działowy, rzucił się z całą siłą na zdobyte przez Skobelewa pozycje. Pięć razy atakował bezskutecznie moskiewskie lewe skrzydło, i za szóstym dopiero szturmem odebrał dwie z zajętych wczoraj przez Skobelewa redut.

Dalsze szczegóły wkrótce nadejdą. **Ponowienie ataku ze strony Moskali jest nader wątpliwem.**

Wrbica 14. września w południe. Kanonada pod Plewną trwa ciągle. Rumuni zajmują wziętą redutę i atakują dzisiaj Bukowę.

Wrbica 14. września. Pod Plewną spokojnie. Moskale poprzestają na zajętych przez siebie stanowiskach, oczekują ataków Osmana paszy, oraz nadejścia własnych posiłków, które przybyć mają dopiero za dwa tygodnie.

N. fr. Presse otrzymała z Londynu telegram następujący:

Londyn 15. września. Najświeższe doniesienia z teatru wojny brzmią niepomyślnie dla Moskali. *Daily Telegraf* donosi z Szumli w piątek (14) wieczór: Osman pasza zaatakował potężnie Moskali w Dubniku, gdzie się oszańcowali, aby mu przeciąć komunikacje. Moskale zostali strasznie pobici, stracili kilka tysięcy ludzi i dziewięć armat.

Daily News donosi z Bukaresztu w piątek wieczór. W dwóch redutach, przez Skobelewa zdobytych, a w 24 godzin przez Turków odebranych, stracili Moskale dziewięć armat, które tam ustawili. Skobelew prosił kilkakrotnie o posiłki, ale jenerał Lewicki odmówił, nie sądząc aby były potrzebne.

Dopiero później Kryłow na własną odpowiedzialność posłał resztki swego pułku, który szturmując dolną redutę Plewny, wpadł na 1000 ludzi i absolutnie do walki był niezdatnym. Przybył jednakże zapóźno, tak samo jak i inny z głównej kwatery wysłany pułk Skobelewa już się cofał. Strata tych redut jest dla Moskali bardzo niepomyślną, gdyż bez nich, i bez otrzymania posiłków, nie mogą dalej atakować Plewny. Moskale utrzymują się jeszcze w redutcie grzywickiej, która bardzo jest na ogień tureckiej artylerji wystawiona. Pułkownik Wellesley zwidzał redutę grzywicką i widział tam pełno trupów moskiewskich i rumuńskich.

Azjatycki teatr wojny

Gazety moskiewskie na zasadzie telegramów odebranych z głównej kwatery pod Karajat d. 12. bm. zaprzeczają jakoby Ardahan został opuszczony przez wojska moskiewskie. Ardahan nietylko nie został opuszczonym, lecz jeszcze silniej obsadzonym jak przedtem; garnizon Ardahanu znacznie powiększono.

Tyfliski Wiestnik podaje następujący telegram z Karajatu pod datą 4. września: „Jenerał Dewel odjeżdża do korpusu Tergukasowa, przy którym znajduje się jego dywizja; miejsce jenerała Dewla zajmie tutaj jen. Łazarew, naznaczony na dowódcę awangardy. Jenerał M. G. Czerniajew, ten sam co był w Serbji, odjechał z powrotem do Moskwy. W telegramie 28. sierpnia mylnie powiedziano, iż Turcy zajęli Baszkadyklar opuszczony przez nas; w Baszkadyklarze stoją nasze forpoczty; pozycja turecka nie sięga dalej Kiulwerana."

Korespondent stambulski *Gołosu* donosi o audjencji dawanej przez sułtana dnia 2. b. m. Czurukowi, naczelnikowi lezgijskich ochotników. Czuruk oświadczył, iż zebrał już około 10.000, a ma nadzieję zebrać jeszcze 20.000. Lezginy, plemię kaukazkie, lud nader wojowniczy, żołnierz doskonały, jak w ogóle wszyscy górale tamtejsi — pomoc to zatem nie mała dla Turków. Z raportu Czuruka widać, że nie tylko Abchazy tłumem opuszczają Kaukaz; czynią toż samo Lezginy, Czeczeńcy i Dagestańcy, słowem, każdy Czerkies, byle tylko był w stanie przedrzeć się przez linje moskiewskie.

Emigracja Czerkiesów w tak znacznych rozmiarach wskazuje, że Moskwa patrzy na takową nie tylko przez szpary, ale owszem z radością, i umyślnie pozwala każdemu wynosić się z Kaukazu. Wyrachowanie łatwe do pojęcia. Spodziewa się, że po skończonej wojnie Kaukaz będzie tak dobrze, jak wyludniony kompletnie z Czerkiesów, co jej tylko na rękę służyć może. Przecież od dwudziestu lat przeszło było to jej ideałem; nie stawiała nigdy tamy emigracji muzułmańskiej tak dobrze w Krymie, jak i na Kaukazie, ci zaś ostatni, mając do wyboru wolność lub lody Syberji, woleli naturalnie, choć z płaczem, wybrać pierwsze.

Krytyka wojenna, a tem bardziej historja potępi kiedyś surowo postępowanie Turcji z Kaukazem w tej wojnie. Pod względem strategicznym nie pojęła, że klucz całej kampanji leżał na drodze z Władykaukazu do Tyflisu, nie zaś pod Karsem, i zbudziwszy powstanie, następnie je opuściła, wywożąc Czerkiesów masami do siebie, czego znów historja nie przebaczy pod względem politycznym, bo juściż było to oddaniem Moskwie usługi wielkiej. Przed wojną ludność muzułmańska sięgała zaledwie 1 miljona; po wojnie nie zostanie garstka, i Moskwa na wieki spokojna o Kaukaz.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 14. września. 277me posiedzenie Izby deputowanych. W Izbie zaledwo komplet. Deputowanych polskich zaledwo 14. Dr. **Dworski** bierze urlop na dni kilka.

W dokonanym wczoraj przy końcu posiedzenia wyborze komisji z 9 członków dla rozpatrzenia projektu o wywłaszczeniu gruntów pod drogi żelazne, wybrany został także dep. **Kozłowski**.

Z porządku dziennego następuje wybór jednego członka do komisji ekonomicznej w miejsce hr. Wodzickiego.

Nastąpił ciąg dalszy rozpraw nad reformą podatkową.

Dr. **Kronawetter** ubolewa, że ani rząd, ani komisja nie daje poglądu na skutki pomnożenia ciężarów publicznych przez reformę niniejszą co do praw politycznych. Komisja tak się ulękła pomnożenia tych praw niższym warstwom społecznym, że na uspokojenie jej w niesłychanem przerażeniu trzeba było sprowadzić ministra Lassera, który też rzeczywiście uspokoił ją najzupełniej. Niedorzecznością jednak i niesłusznością jest zawisłość praw politycznych jedynie od ordynarjum podatkowego. Reforma bynajmniej nie wyda rezultatów finansowych, jakich się spodziewają; a zalecane oszczędności także nie doprowadzą do celu, dopóki trzecia część dochodów skarbowych obracana będzie na procenta od długów publicznych. Powinniśmy byli w r. 1867 powiedzieć: „Nie przyjmujemy długów pozaciąganych w czasach absolutyzmu, mażemy je!" — a byłaby to nauka dla kapitalistów, aby nie pożyczali rządom absolutnym. O obciążeniu klas niższych doskonale nas poucza sprawozdanie p. Krzeczunowicza. Ponieważ atoli p. Krzeczunowicz często powołuje się na przykład Prus, przeto przeciwnicy jego zarzucają mu, iż przeoczył jako w Prusiech wolny od podatku dochód minimalny wynosi tylko 140 talarów, podczas gdy komisja proponuje go w wysokości aż do 600 złr. Tym przeciwnikom pana deputowanego z Galicji odpowiem, że zapomnieli, bo zapomnieć chcieli, jako w Prusiech jednocześnie z zaprowadzeniem podatku dochodowego zniesiono podatek od rzezi i mlewa. Krzeczunowicz dobrze obliczył, że niższe klasy będą opodatkowane o 80% wyżej od klas wyższych. Jakoż klasa posiadająca chce ukuć te ustawy na swoją korzyść, nie na korzyść ludu, a w wykonaniu ustaw tych także będą czynne tylko klasy wyższe. One bowiem będą zasiadały w komisjach szacunkowych i reklamacyjnych, a więc znowu będą tylko na to, aby majoryzować większość ludu, podobnie jak ją majoryzują w prawach wyborczych, — co jest niesprawiedliwością przejętą z pruskiej ordynacji wyborczej. Wybornie też obrachował dep. Krzeczunowicz, że np. wielkie przedsiębiorstwa handlowe doznają ulgi o 63 proc. Przechodząc do krytyki projektów z osobna, oświadcza się za zasadą progresji w podatku dochodowym przeciw Krzeczunowiczowi, bo kto ma 700 złr. dochodu, więcej uczuwa ciężar swojego podatku, niż kto ma 70.000 złr.; państwo też progresyjnie znacznie więcej ma obowiązków względem bogatszych, niż względem uboższych. Szkoda tylko, że komisja w projekcie swym nie zna progresji, lecz degresję; i w tym względzie projekt rządowy był o wiele lepszy; — w ogóle widzę się w konieczności powiedzieć rządowi komplement, że projekty jego znacznie pogorszone wyszły z pod obrad komisji. Gdyby chodziło o dyskusję szczegółową nad projektami rządowemi, głosowałbym za nią, bo projekty te możnaby naprawić; ale projekty komisyjne tak są nędzne, że nie nadają się nawet do wnoszenia poprawek. Ztąd stanowczo oświadczam się przeciw dyskusji szczegółowej.

Bar. **Scharschmid** oświadcza, iż jest bezwarunkowo zwolennikiem nowego podatku dochodowego i przyjętej w nim zasady progresji. Prawda, że projekty rządowe są lepsze od komisyjnych, ale i komisyjne są w ogólności nie złe. Znajdują się w nich niektóre wadliwości, jak np. co do skali progresji. Z oburzeniem zwraca się mowca przeciw wywodom Kronawettera o kuciu ustaw przez klasy posiadające na krzywdę ludowi. Wniosek Neuwirtha w formie zmodyfikowanej jest przysługą dla sprawy o tyle, że teraz dopiero jasno poznać można niejasność zasad, na jakich Neuwirth chce polecić komisji przeobrażenie projektu. Mowca sądzi, że odrzucenie projektów nie znaczyłoby wotum nieufności dla rządu, lecz byłoby tylko nowym dowodem bezpłodności Izby. Spodziewa się jednak, że powiedzie się Izbie stworzyć dzieło regulujące stosunki finansowe i czyniące zadość dawnym oczekiwaniom.

Schöffel w krótkiem ale dobitnem przemówieniu potępia projekty komisyjne, które zamiast łagodzić surowości projektów rządowych, jakby spodziewać się godziło po reprezentacji ludu, stały się znacznie więcej jeszcze dla ludu uciążliwemi. Opodatkowują nawet żebraka, zniżając dochód minimalny do 400 złr.; bo zaprawdę kto nie użebrze sobie 400 złr. na rok, ten nie godzien być nawet żebrakiem. Mówca głosowałby za projektami rządowemi, gdyby nie obawiał się z nich pomnożenia ciężarów; ale co do projektów komisyjnych, stanowczo je potępia.

Minister handlu bar. Pretis w mowie bardzo długiej wyłuszcza nasamprzód pobudki do wniesienia tej reformy podatkowej: zwolnienia, większa równość i przymnożenie skarbowi dochodów. Doświadczenie i praktyka własna podyktowały ministrowi obowiązek dążenia do takiej reformy prowizorycznej. W ogólności też będzie trzeba projektowanej reformie przyznać nie jedną zaletę, przedewszystkiem tę, że mieści w sobie zwolnienia i naprawę wadliwości. A jednak tyle opozycji! Minister zwalcza dalej oponentów, biorąc sobie na pierwszy cel p. Krzeczunowicza i mówiąc: Pan Krzeczunowicz sam jeden jest zasadniczo przeciwny dziełu reformy, odrzuca progresyjny podatek osobisto dochodowy, wszystkiego chce dopiąć poborami pośredniemi. Ze pobory te także powinne przyczyniać się do dochodów skarbu i naprawienia finansów, rzecz pewna; ale powinien też zachodzić pewien stosunek między poborami bezpośredniemi a pośredniemi. Zresztą należało rozwinąć program oparty na poborach pośrednich. Ale prawda, że to bardzo trudno. Nie spodziewałem się, iżby p. Krzeczunowicz mógł zasadniczo sprzeciwiać się reformie, bo właśnie w Galicji zwolnienia wywarłyby wpływ bardzo błogi. P. Krzeczunowicz atoli ze względów jedynie fiskalnych oponuje, obawiając się o dochody skarbowe. Właśnie dlatego prosiłbym go jako członka komisji regulującej podatek gruntowy, aby w niej używał rozległej wiedzy swej, którą w nim szanuję, na rzecz przyspieszenia prac tejże komisji. Poczem minister załatwia się z mnóstwem zarzutów innych, a w końcu uniewinnia się słabością, że dalej mówić nie może, przyrzeka zabrać głos w dyskusji szczegółowej, o którą prosi i oświadcza tylko, że reforma podatkowa nie stanowi dla rządu kwestji zaufania lub niezaufania.

Następne posiedzenie jutro z dalszym ciągiem rozpraw nad reformą podatkową.

KRONIKA.

Lwów 17. września.

Z Wystawy krajowej. Komitet wystawy uprasza wszystkich panów, którzy raczyli zająć się rozsprzedażą losów wystawowych, aby zechcieli najdalej do 20. bm. odesłać do biura komitetu zebrane pieniądze, jako też nierozsprzedane losy.

W niedzielę 16go zwidziło wystawę krajową 15,381 osób, które kupiły bilety wprost przy kasie u wejścia, a w ogóle było około 19 tysięcy.

Ministrowie hr. Mansfeld rolnictwa i Chlumecki handlu, przybyli o godz. 11½ na plac wystawy, gdzie ich oczekiwał hr. Włodz. Dzieduszycki prezes wystawy, z komitetem, namiestnik, książęta Sapieha i Jabłonowski. Przegląd rozpoczął się od pawilonu pracy kobiet, gdzie księżna Leonowa Sapieżyna z komitetem pań dawała objaśnienia. Wyroby włościanek najwięcej zajmowały ministrów. Minister handlu zatrzymując się dłużej przy piecach Andrzejowskiego i spółki z Krakowa, wyraził się z wielkiem uznaniem o tychże. Wyrobom z cementu Wełdzińskiego z fabryki Dłużewskiego i Struszkiewicza nie tylko oddali ministrowie słuszną pochwałę, ale przyjęli medale pamiątkowe z tego materjału wykonane. Dalej skóry z fabryki Bitschana we Lwowie i Lipińskiego z Krakowa; rymarstwo, futra i Szapiry zakład szyldów i znaków zyskały pochwalne wyrażenia. Obuwie Sierocińskiego, Aleksandrowicza, Rischera, Amulowicza i inne oglądano szczegółowo.

Przy pysznej wystawie cukierniczej Macieja Kosteckiego nie omieszkali ministrowie i inni korzystać z wybornych pastelków czekoladowych napełnionych kremą. Dłużej zatrzymały znów ministrów konopie surowe przerabiane systemem Narbuta. Pan Freund, właściciel Sygniówki, dawał ministrowi rolnictwa dokładne objaśnienia, a powtórnie ministrowi handlu, czego słuchali z zajęciem.

Po obejrzeniu znów węgla kamiennego z Nowosielicy pod Kołomyją i z Grudny, w powrocie po drugiej stronie oglądano szafy konfekcyj Schrajera, Mosera, pierwszą fabrykę krawatów Kaczanowskiego.— W pawilonie przybudowanym po lewej stronie wyraził się minister Chlumetzki bardzo korzystnie o popiersiach z terracoty p. Barącza, i o bogato i artystycznie wykonanych strzelbach p. Tabaczkowskiego, jako też starego mistrza Wiśniowieckiego, który dziś przysłał swą pracę.

W oddziale płodów rolniczych prawdziwą niespodzianką dla ministrów było statystyczno-graficzne przedstawienie cen zboża od r. 1805—1876, do którego po dwakroć wracano. Zestawienie to wykonał naczelnik biura statystycznego, p. Tadeusz Romanowicz.

Zbiory kartofli kilkadziesiąt gatunków p. Tański-go i szkoły Dublańskiej blisko w 200 gatunkach, ostatnie naukowo przedstawione, musiały się same zalecić. Olbrzymie słoneczniki i rośliny okopowe z Zarzecza hr. Dzieduszyckiego, Nasiona roślin pastewnych z Kleczy i Przesławia, jako też skład nasion Łuckiego zwracały uwagę.

Dr. Ciesielski częstował gości miodami, dereniakiem, winem z agrestu i porzeczek. Po obejrzeniu zbioru ryb i przyrządów rybołowstwa przedstawionych przez dr. Syrskiego i zwidzeniu świetnego pawilonu arcyksięcia Albrechta (gdzie się mamy wiele, bardzo wiele do nauczenia, jak to połączyć rolnictwo i przemysł), powrócili goście do głównego budynku, oddając wyrobom stolarskim Prugara, Bieleckiego, Kalisza i innym uznanie. Pan minister Chlumecki okazał prawdziwe zdziwienie, gdy się dowiedział, że we Lwowie istnieje towarzystwo stolarskie, i że tak piękne rzeczy wyrabia. Pojmujemy to zdziwienie, jeżeli wiedział o tem, że akademja techniczna i inni, co budują świetne gmachy, z Wiednia nawet okna i drzwi sprowadzają. Hrabia Dzieduszycki przedstawił pp. ministrom p. Woronieckiego, fabrykanta fortepianów z Jasia. Po obejrzeniu działu szkolnego, i organu p. Śliwińskiego, wchodząc do domowego przemysłu, hr. Dzieduszycki przedstawił nauczycieli garncarstwa Bechera i koszykarstwa Karga wraz z żoną, jako dzielnych przewodników tych oddziałów. Pawilon ten najdłużej zajął pp. ministrów, bo każda rzecz była niespodzianką. Obejrzawszy szczegółowo pawilon Drohobycza i naftowy, po przeglądzie króników i premiowanych koni, do którego to miejsca hr. Wł. Dzieduszycki bezustannie towarzyszył gościom, o godzinie 3. udano się pod namiot piernikarski, gdzie czekała znużonych przekąska. O godzinie 3½ zaledwie się udano do pawilonu księcia Sapiehy, nastąpił ulewny deszcz, który dokończenie przeglądu przerwał.

Panowie ministrowie udali się na objad do hr. Dzieduszyckiego, gdzie wieczorem było przyjęcie licznych gości i wystawców.

Nieustające tłumy oblegały namiot, gdzie 8 uczniów szkoły garncarskiej i koszykarskiej wykonują roboty na miejscu.

Komitet wydał już katalog wystawy. Można go dostać na placu wystawy po 40 ct. Można tam również dostać fotografje różnych działów wystawy — sporządzonych przez zakład p. Trzemeskiego.

Obserwowano także wczoraj na wystawie kilku stańczyków.

* W sobotę nastąpiło przyznanie nagród za konie. Rozdano dyplomy honorowe i medale zasługi. Wykaz ich podamy jutro. Musimy jednak skonstatować, że premjowanie to nie wypadło według ścisłej bezstronności. Już wczoraj na widok poprzylepianych w klatkach końskich zawiadomień, słyszeliśmy znawców, ganiących wyniki. Panu Trzeciakowi np., produkującemu od tak dawna piękny zawód koni pożytecznych — dostał się tylko dyplom honorowy. A już nikt nie mógł pojąć, dla czego pominięto bez wzmianki nawet, przepyszne ogiery arabskie ks. Hieronima Lubomirskiego z Bakończyc, rodzone i wychowane w kraju, a przypominające żywo tradycję najsłynniejszych stadnin polskich. Było ich pięć. Codzień gdy je o godz. 6ej wieczorem odprowadzano do Zorża, publiczność tłumnie stawała, by podziwiać piękność form, ogień i wspaniałość reprezentacyjną tych zwierząt. Widać, że w gronie komisji przeważała anglomanja i wyrządzono krzywdę znakomitemu hodowcy.

Kongres producentów nafty. Korzystając z wystawy tegorocznej producenci oleju skalnego obrali sobie punkt zborny we Lwowie dla wspólnego porozumienia się i zorganizowania odpowiedniego stowarzyszenia, mającego na widoku dalszy rozwój i opiekę przemysłu naftowego w Galicji. Kongres więc przemysłowców takich przyjdzie do skutku w końcu tego miesiąca, którego program tak opiewa:

Pierwszego dnia: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Sprawozdanie o sposobach eksploatacji nafty w Galicji i Ameryce przez N. Jabłońskiego. 3) O przerobach ropy ziemnej w Ameryce i Galicji wraz z ogólnym poglądem na fabryczny przemysł naftowy i wosku ziemnego; sprawozdawca dr J. Grabowski. 4) Sprawy handlowe przemysłu naftowego w Galicji; sprawozdawca p. Fibich. 5) Górnictwo naftowe wobec prawodawstwa austrjackiego z uwzględnieniem opodatkowania przemysłu naftowego; sprawozdawca dr Fedorowicz. — Drugiego dnia kongresu obejmą: 1) O potrzebie ulepszenia środków komunikacyjnych dla transportów wosku, ropy ziemnej i ich przetworów; sprawozdawca Zajkowski. 2) Utworzenie stowarzyszenia dla rozwoju i opieki przemysłu naftowego w Galicji; sprawozdawca Wojc. Bieńkowski. 3) O potrzebie założenia w Galicji szkoły górniczej ze względu na przemysł naftowy; sprawozdawca Łuszczyński. 4) Policja kopalniana; sprawozdawca W. Wolski. 5) Wnioski samoistne.

† **Stanisław Szczepanowski**, słynny swego czasu gitarzysta i wiolonczelista, umarł wczoraj, tknięty apopleksją. W „pułkowniku" straciło nasze miasto jedną z najoryginalniejszych figur.

Resztę uwięzionych za mniemane werbunki przeciwko Moskwie, uwolniono w sobotę wieczorem.

Msgr. Jacobini był wczoraj na wieczornej recepcji u hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, w której brali udział także ministrowie. Hr. Mansfeld był później w teatrze na „Panu Damazym."

Komitet zjazdu b. uczniów szkoły Dublańskiej zawiadamia pp. uczestników zjazdu, iż biuro informacyjne urządzono w hotelu George'a obok bramy wjazdowej od dnia 19. b. m.

Mianowania. Cesarz nadał sędziemu powiatowemu w Jarosławiu **Joachimowi Starowolskiemu** tytuł i charakter radcy sądu krajowego i mianował Leopolda **Löfflera**, Władysława **Łuszczkiewicza** i Izydora **Jabłońskiego** profesorami szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Dr. Józef Majer z okazji przejścia w stały stan spoczynku, otrzymał krzyż komturowy orderu Franciszka Józefa.

Dr. Włodzimierz Czemeryński, adwokat krajowy, otworzył swą kancelarję we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 17.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego, przy ulicy św. Mikołaja pod l. 2 otwartą jest z ogrodem i zbiorami naukowemi dla zwidzających od godz. 9—1 w południe i od 2—6 wieczorem.

Pierwszy koncert p. Friemana zachwycił znawców muzyki. P. Frieman zamanifestował się jako jeden z najznakomitszych skrzypków polskich i z najzdolniejszych kompozytorów. Polonez jego „Cześć wystawie" hr. Dzieduszyckiemu poświęcony rozentuzjazmował słuchaczy. Szczegółowy rozbiór tak gry jakoteż kompozycyj jego podamy po drugim koncercie. — Chlubnie odznaczyła się także na tym koncercie panna Kamińska, uczennica konserwatorjum warszawskiego, która zamierza we Lwowie poświęcać się udzielaniu nauki gry fortepianowej.

Pani B. Dowiakowska w tych dniach wyjeżdża do Florencji, dokąd na sezon jesienny zaangażowaną została. Żałujemy, że dyrekcja naszego teatru nie mogła choć na kilka występów pozyskać tej znakomitej, polskiej, koloraturowej śpiewaczki. O ile nam wiadomo koncert dzisiejszy będzie jedyną sposobnością usłyszenia pani Dowiakowskiej. Program koncertu nader zajmujący. Prócz pani D. wystąpi w koncercie solista-skrzypek p. Frieman i p. Ludwik Marek. Miłośnicy muzyki nie opuszczą tej artystycznej biesiady.

Fortepiany. W tych dniach mieliśmy sposobność zwidzić składy fortepianów p. Marka. Przedewszystkiem zwróciły uwagę naszą dwa fortepiany (Mignon), wykonane w wiedeńskiej fabryce podług konstrukcji i ulepszeń wskazanych przez właściciela składu L. Marka. Są to instrumenta tak drobnego formatu, że trudno przypuszczać, ażeby miały ton wdzięczny i silny fortepianów koncertowych, którym jednak w zupełności dorównywają. Znaną jest okoliczność, że tegocześni wirtuozowie bardzo wiele do wydoskonalenia instrumentów przyczyniają się. Rubinstein i Liszt częstokroć swe rady udzielają fabrykantom.

Bogactwem wyboru w składzie p. Marka składy największych stolic mogłyby się poszczycić. Obok instrumentów Pleyela z Paryża i najwykwintniejszych Bösendorfera z Wiednia, znajdujemy lipskie i berlińskie, nie wliczając pomniejszych fabryk. Szczegółową uwagę zwracają także na siebie organy pokojowe i kościelne słynnej fabryki amerykańskiej Esty & Comp. i pianina lipskie Frankego.

Odezwa ziomków naszych w Stambule, o której wspomnieliśmy w zeszłym numerze, datowaną jest d. 31. sierpnia i opiewa:

Straszliwa wojna, świadkami której naocznymi będąc, możemy z całą bezstronnością o skutkach jej sądzić, napełniła szpitale wszystkich miast Turcji ogromną liczbą rannych, a to nie tylko wojowników obu stron walczących, lecz nadto starców, kobiet i dzieci mnogiemi ranami przez rozbestwione tłuszcze okrytych. Ze wszystkich krajów Europy pospieszyły tu rozmaitej nazwy ambulanse, hojnie w potrzebne dla pielęgnowania rannych przedmioty zaopatrzone; ludność Turcji, bezwzględnie na wyznania, nie pozostała obojętną i ofiarami bądź w naturze, bądź w gotowych pieniądzach stara się nieustannie osładzać boleści cierpiących; pomimo jednak takich wysileń **brak szarpi dotkliwie daje się uczuwać**, i nadejść może chwila, w której niejeden ranny, niedostatecznie opatrzony, gangreną rażony, życie zakończyć będzie musiał.

Po obu stronach znajdują się bracia nasi: w moskiewskiej armji stanowią oni $^1/_5$ a może nawet $^1/_4$ jej całości; po stronie tureckiej armji nie wielu ich wprawdzie dotąd liczymy, ale krew ich już przelaną została.

Względy te, złączone z sympatją, jaką **Polska cała** dla przyjaznej nam Turcji okazuje, powodują komitet do upraszania szanownej redakcji, iżby raczyła gorącem przemówieniem do szlachetnych uczuć niewiast naszych, upraszać je o przysposabianie jak największej ilości szarpij, a jeżeli być może i bandażów, i o nadsyłanie takowych pod adresem: *Mr. Le Comte de Kochtin rue Térés, 5 Pera, Constantinople*, dla złożenia w biurze Croissant-rouge za stosownem pokwitowaniem, które, na żądanie, nie zaniedbamy krajowi przesłać.

Upraszamy szanowną redakcję o wezwanie całego dziennikarstwa polskiego o jak najobszerniejsze powtórzenie tej prośby do Polek. *B. Bohdanowicz. B. Holtz. Cte S. de Kochtin. Schretter. Edwin Wrześniowski.* Za majora Sokulskiego: *Edwin Wrześniowski.*

Redakcja *Dziennika Polskiego* przyjmuje pośrednictwo w tych przesyłkach, poczyniwszy kroki o jak najłatwiejszy transport lądowy i morski.

Dr Nencki, nadzwyczajny profesor chemji fizjologicznej w Bernie, mianowany został tamże profesorem zwyczajnym, nie przyjąwszy poprzednio zaproszenia na katedrę w Krakowie.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Straszny dwór," opera w 4 aktach a 5 obrazach Stanisława Moniuszki.

Stan powietrza. Dziś 17. września + 15° R. Deszcz w przerwach.

Kraków 14. września. W tymże samym dniu, kiedy przybył do nas nuncjusz papieski, był ów wypadek z zawaleniem się gzymsu przy budowie gmachu tow. ubezpieczeń. Kilku ludzi straciło życie, pozostały wdowy i dzieci... bez chleba. I pozostaną bez chleba, bo u nas łatwo tysiące wyrzucić na lampiony, a trudno kilkadziesiąt reńskich zebrać dla nieszczęśliwych.

A propos tego wypadku panuje ogólne oburzenie przeciw p. Moraczewskiemu. Nie wiem czy znacie historję powołania go na naczelnika budownictwa. Był nim przedtem p. Nowicki, nie nazywał się jednak naczelnikiem, lecz miejskim budowniczym. Pan N. miał to nieszczęście, że naraził się znanemu kandydatowi na hrabiego, p. Zyblikiewiczowi. Ten postanowił go usunąć, że zaś trudno było bez racji go wyrzucić, wynalazł p. Z. nową posadę naczelnika i powołał na nią p. Moraczewskiego. Tak więc p. N. niezrzucony ujrzał się podwładnym. P. Moraczewski przybywszy na miejsce zaczął rządzić się jak szara gęś, krytykować wszystkich i wszystko, boć przecie pojadł pruskie rozumy w Berlinie. Jakim zaś jest, nieszczęsny wypadek okazuje. Opinja się burzy, fakta, że p. M. był przyczyną fatalnego nieszczęścia, są jasne jak na dłoni. Rada pomimo to milczy, p. Zyblikiewicz twierdzi, że „jakoś to się załagodzi," a winowajca buja sobie na urlopie.

Kraków 15 września. *Czas* donosi: Stowarz. młodzieży kupieckiej otrzymało właśnie potwierdzenie przez namiestnictwo nowego statutu swego. Istnieje ono od r. 1808, a miało dotychczas wyłączny cel udzielania pomocy materjalnej członkom swoim będącym w potrzebie i ze skromnych składek doszło przez

ten ciąg czasu do posiadania pewnego kapitału. Pragnąc zaś rozszerzyć zakres swego działania do celów także umysłowych, postanowiło w roku zeszłym założyć czytelnię, a także połączyć zabawę z nauką. Na mocy zatwierdzonego statutu czytelnia ta w pierwszych dniach października otwartą zostanie.

Cesarz mianował dr. Wiktora Wehra lekarzem kortetowym. *Przegląd lekarski* czyni z tego powodu następującą uwagę: „Dr Wehr pełnił dotąd obowiązki asystenta w klinice chirurgicznej w Krakowie. Żałować wypada, że młodzi lekarze poświęcający się szczegółowej gałęzi nauk lekarskich z przyczyn od siebie niezależnych zmuszeni są szukać chleba poza krajem, a słyszymy, że niektórzy z młodszych lekarzy zamierzają nawet ofiarować usługi swoje rządowi holenderskiemu, który w swych posiadłościach azjatyckich ciągle lekarzy potrzebuje. Okazuje się, że założenie wydziału lekarskiego we Lwowie staje się potrzebą coraz naglejszą, aby kraj mógł korzystać ze sił rozprószonych po rozmaitych obcych krajach."

Przemyśl 16 września. Dnia 19. bm. danym będzie w sali tutejszego towarzystwa muzycznego koncert pani Bronisławy Dowiakowskiej prymadonny opery warszawskiej i p. Gustawa Friemana solisty skrzypka dworu heskiego. Program: 1) Vieuxtemps. Fantazja (Appassionata), odegra p. Frieman. 2) Donizetti. Arja z opery „Poliutto", odśpiewa pani Dowiakowska. 3) Frieman. Polonez na cześć wystawy, odegra p. Frieman. 4) Kratzer. „Sny miłości" walec, odśpiewa pani Dowiakowska. 5) a) Frieman. „Wyznanie"; b) „Wspomnienie Krynicy" mazurek, odegra p. Frieman. 3) Herold. Wielki duet z opery „Pre aux Clercs", wykonają pani Dowiakowska i pan Frieman.

Jarosław. Dnia 1. września b. r. zmarł w 50 roku życia Wojciech Kornicki, dyrektor wyższej szkoły realnej w Jarosławiu, rodem z Samborskiego, dawniejszy profesor w Brzeżanach i Rzeszowie. Pogrzeb, który się odbył d. 2. września z uczestnictwem całej niemal publiczności jarosławskiej, świadczył wymownie o współczuciu dla pozostałej wdowy z 6-ciorgiem dzieci nieletnich. Dyrekcję objął prowizorycznie profesor Fangor, który od założenia wyższej szkoły realnej w Jarosławiu pełni obowiązki nietylko profesora, ale wychowawcy i prawdziwego a serdecznego mentora młodzieży.

Warszawa 15 września. (Różne wiadomości.) Napływ wstępujących na kursa instytutu rolniczo-leśnego w Puławach jest w tym roku bardzo znaczny, dotąd zapisało się już 80 młodzieńców, a termin zapisu nie jest jeszcze ukończony, dodać wypada, że ²/₃ części nowo wstępujących uczniów, posiadają patenta z ukończenia średnich zakładów naukowych.

W Dębinie dnia 30. zm. Anna Filipow, kobieta niezamężna, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w ogrodzie publicznym.

Poznań 15 września. Ks. lic. Chotkowski oskarżony o mowę, mianą na wiecu w Obrze 10. czerwca br., w której miał się dopuścić podburzenia do nieposłuszeństwa prawom i twierdzenia faktów nieprawdziwych, stanął w tych dniach przed wydziałem karnym sądu powiatowego w Wolsztynie. Podsądny bronił się sam. Król. prokuratorja wniosła o karę więzienną 6 miesięcy, sąd zaś skazał ks. Chotkowskiego na sto mark grzywny lub 10 dni więzienia.

Wiedeń 16 września. (Kronika wiedeńska.) Spodziewają się w tym tygodniu przybycia nowego tureckiego posła Essad-beja.— Angielski jenerał John Robert przybył tutaj przedwczoraj z Londynu. — W sprawie zdradzenia sposobu robienia armat Uchatiusa wplątany jest oprócz Majnoniego, pewien pruski kapitan. Majnoni nie czekając swego odwołania, podał prośbę o urlop.

Budapeszt. Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy" w Budapeszcie odbyło 2. b. m. swe półroczne walne zgromadzenie. Po sprawozdaniu prezesa stowarzyszenia z półrocznych czynności i otrzymania absolutorjum wybrano do nowej rady gospodarczej następujących panów: prezes Wejmesz Juljusz, wiceprezes Madurowicz Juljusz, skarbnik Machnicki Teodor, sekretarz Delinowski Karol, bibljotekarz Hojnacki Antoni i Stępień Ludwik, Vogel Józef, Czerwiński Władysław, Sokulski Antoni. Na zastępców i rewidentów kasy wybrani: Lipiński Jan, Machinko Feliks, Debiszewski Albin.

W Antwerpji zebrał się dnia 30. zm. kongres reformy w kodyfikacji prawa międzynarodowego. Na liście członków spotykamy najznakomitsze nazwiska europejskich parlamentów, oraz wielu dostojników państwowych i uczonych. Na posiedzeniach kongresu bywał obecnym także holenderski minister spraw zagranicznych Overhers. Burmistrz Antwerpji, p. Wal, powitał zgromadzonych, a na jego mowę odpowiedział prezes towarzystwa, lord O'Hagen, były wielki kanclerz Irlandji.

Zingst, mała wysepka na Baltyckiem morzu, należąca do Prus, jak donosi *Ostd. Ztg*, została przeznaczoną przez rząd na miejsce wygnania dla wszystkich księży katolickich. Wysepka ta mająca 1¼ mili kwadratowej, posiada tylko jednę nędzną wioskę rybacką i klimat bardzo ostry. Pierwszym, który tam ma być wysłanym, jest ks. Ruszczyński z Pleszewa.

(w) **Wypadek na morzu.** Straszna katastrofa spotkała koło Dorsetshire dwa okręty angielskie „Avalanche" i „Forest". „Avalanche" został tak silnie uderzony w bok dzióbem drugiego okrętu, że natychmiast utonął. Z 100 ludzi znajdujących się na tym statku uratowano tylko trzech. „Forest" poszedł także pod wodę, ale dopiero w kilka godzin.

Ogólne sprawozdanie kasowe stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. września 1877. Winien: Udziały członków 11 362 złr. 3 ct., pożyczki na skrypta i weksle 5679 złr. 65 ct., procenta 493 zł. 27 ct., fundusz rezerwowy 470 złr., koszta administracyjne 1052 zł. 57 ct., fundusz pensyjny 11 złr. zaległe procenta za rok 1876 złr. 63 ct. 23. Suma 19.131 złr. 74 ct.

Ma: Udziały członków 1049 zł. 49 ct., pożyczki na skrypta i weksle 16.628 zł, 79 ct, procenta 63 zł. 23 ct., koszta administracyjne 1060 zł. 15 ct., zaliczki na fundusz pensyjny 100 zł., gotówka z końcem sierpnia b. r. 210 złr. 8 ct. Suma 19.131 złr. 73 ct.

Ogólny przychód kasowy wynosi 19.131 złr. 74 ct., ogólny rozchód kasowy 19.131 złr. 74 ct. Obrót 38.263 złr. 48 ct.

Rohatyn 6. września. Kowalewski, prezes stowarzyszenia. Chudzicki, rachmistrz.

Wystawy krajowej, wydawanej przez Księgarnię Polską, wyszedł z druku nr. 10 i zawiera: Dział urzędowy. Ogłoszenia. Pawilon komisji balneologicznej (z ryciną). Konie na wystawie lwowskiej. II. Pulsometr Halla (z 3 rycinami) przez Br. Abakanowicza. Studnia naftowa p. Karola Klobassy (z ryciną) przez Jabłońskiego. Kronika wystawowa. VII. Ocenienie komitetu wystawy koni. Dział informacyjny. Ogłoszenia.

Tygodnia numer 3. zawiera: Prawa niepisane Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Sprawa polsko-pruska na soborze konstancjeńskim, przez M. Kanteckiego (c. d.); Wet za wet. Obrazek z życia krakowskiego, przez autora „Kłopotów starego komendanta"; Bohdan Zaleski wobec dziejów liryki polskiej. Studjum A. G. Bema (c. d.); Z pamiętników Karola Brzozowskiego. Powrót z Bagdadu Eufratem (1871 r.) (c. d.); Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); Ciężko panie bracie! M. Rodoć; Czarne Indje, przez Juljusza Verne (c. d.); Listy z podróży, Sygurda Wiśniowskiego; Eskimosi w Grenlandji (c. d.); Teatr; Tydzień lwowski; Bibljografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Hodowla królików

jako bogate źródło dochodu w gospodarstwie

III. W Galicji, gdzie dotychczas najwięcej jeszcze zajmują się chowem królików górale, przemysł ten przedstawia już nawet dość znaczne źródło dochodów, jak świadczy wyciąg z ksiąg kolejowych na stacjach w Tarnowie, Krakowie i Szczakowie, wykazujący, iż w roku 1875 wywieziono do Prus 900.900 kil. samych skórek, a że w stanie dobrze wysuszonym idzie zwykle 10 sztuk na 1 kilogr., a zatem 9 miljonów sztuk, które płacono zwykle po 10 za sztukę przez handlarzy, reprezentują cyfrę 900.900 zł. Nadmienić tu jeszcze wypada, że skórki te pochodzą z królików swojskich, drobnych i nieuszlachetnionych, które wydają tylko 1 kilogr. mięsa, kiedy uszlachetnione belgijskie i francuskie wydają najmniej 5 kilogr. mięsa, a stosunkowo skóra przedstawia 5 razy większą wartość. Zestawienie tych kilku cyfr może nam dać wyobrażenie, jak daleko gałęź ta przysporzyć może zamożności krajowej w razie powszechnej u nas i racjonalnej hodowli królików ras uszlachetnionych, tem więcej, gdyby jeszcze zajęto się wyprawą skórek, które jak dotychczas wywożone za granicę, po wyprawieniu w większej części do nas powracają, co nie może wpłynąć korzystnie na zamożność krajową, bo kwota otrzymana za materjał surowy, znów wychodzi za granicę za ten sam produkt, nabywany o wiele drożej w stanie przerobionym.

O ile pożądanem jest, aby większi właściciele zajęli się hodowią królików na potrzeby własnej spiżarni i na wywóz zagraniczny, o tyle jest to nawet koniecznem, aby wychowem i przemysłem tym zajął się lud wiejski, czem zapewniłby sobie lepsze pożywienie, zabezpieczył się poniekąd przed głodem w latach nieurodzaju i powiększył tem swoje dochody. Trudności nie widzimy też w tem żadnej, gdyż nie można wątpić, że dobry przykład większych właścicieli łatwo i prędko do produkcji tej ludność wiejską nakłonić zdoła, a nadzwyczajna mnożność królików pozwoli w krótkim czasie hodowli tej obszerne przybrać rozmiary. Również, a może skuteczniej, przyczyniłby się mogli nauczyciele wiejscy, utrzymując króliki i obznajamiając młode pokolenie z racjonalną hodowlą ras ulepszonych, nieporównanie większe przy jednym zachodzie dających korzyści.

Co się tyczy urządzenia królikarni, odsyłam czytelnika do broszury, wydanej przez p. Antoniego Popiela: „O wychowie królików," w której jak najdokładniej opisuje urządzenie królikarni na rożne sposoby i hodowanie małym kosztem tych tak pożytecznych zwierzątek, a zarazem wykazuje statystycznemi datami i cyframi, jakie miljonowe zyski przynosi to przedsiębiorstwo w krajach, gdzie wychów królików uszlachetnionych jest rozpowszechniony. Nareszcie poucza ta broszura gospodynie, w jaki sposób przyrządzają się potrawy z mięsa króliczego w Belgji, w Anglji i w Niemczech, na stoły tak uboższej, jak i zamożnej ludności.

Już i w naszym kraju obudziła się poniekąd zachęta do tego przedsiębiorstwa — zawiązała się spółka ku rozpowszechnianiu tego pożytecznego przedsiębiorstwa, której zadaniem jest, ułatwić hodowcom nietylko nabywanie królików najszlachetniejszych ras, ale i sprzedaż takowych, wraz z wszelką produkcją z tego przedsiębiorstwa wypływającą.

Spółka ta ma na tutejszej wystawie własny pawilon, opatrzony w króliki wszelkich ras; będą tam i okazy króliczych skórek surowych i wyprawnych, sierści, próbki przędzy i wyroby z takowej, jako też przewyborny i cenny bulion z mięsa króliczego.

Nadto na placu wystawy będzie obeznany z tem przedsiębiorstwem nauczyciel miewał wykłady o korzystnej hodowli królików, objaśniając zarazem wątpliwości, tamujące dotąd ten wychów. Przy okazach są złożone księgi do wpisu na udziały przystępujących do spółki, jako też na obstalunki królików przez delegatów i hodowców.

Także podaje się do publicznej wiadomości statut I. udziałowej spółki chowu królików ras uszlachetnionych w Galicji, która zawiązała się w Brodach w czerwcu r. b., a już liczy teraz przeszło 100 członków to jest założycieli i hodowców.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Zaproszenie. Wystawa przemysłowa z tak świetnem powodzeniem odbywająca się teraz we Lwowie, na której przemysł naftowy kraju naszego niepoślednie zajmuje miejsce, nastręcza nam myśl, potrzeby zebrania się ludzi dobrej woli, obznajomionych z tokiem przemysłu naftowego, znających dokładnie jego dolegliwości i potrzeby.

Pragniemy, aby krajowi przemysłowcy naftowi mogli się ze sobą zapoznać, wzajemnie zdania wymienić, a zarazem naradzić się nad środkami, za pomocą których przemysł naftowy mógłby się u nas podwoić, rozwinąć i odpowiednio do swej ważności zwiększyć bogactwo kraju naszego.

Temi przekonaniami, jako przemysłowcy naftowi wiedzeni, pozwalamy sobie zaprosić wszystkich na tem samem polu współpracowników, których przemysł ten łącznie z dobrem kraju bliżej obchodzi, aby raczyli zebrać się we Lwowie w dniu 27. września w pałacu hr. Dzieduszyckich, przy ulicy Zielonej nr. 24, o godzinie 10 tej rano na konferencję prywatną, na której przeważnie następujące przedmioty, zasługują na szczegółowy ich rozbiór:

1. O sposobach eksploatacji nafty w Galicji i Ameryce.

2. Sprawy handlowe przemysłu naftowego w Galicji, z uwzględnieniem potrzebnych środków komunikacyjnych i przewozowych.

3. Górnictwo naftowe wobec prawodawstwa austrjackiego, z uwzględnieniem środków policyjnych w kopalniach i opodatkowania przemysłu naftowego.

4. Utworzenie stowarzyszenia dla rozwoju i opieki przemysłu naftowego w Galicji.

Chorkówka dnia 15. września 1877.

Ignacy Łukasiewicz, Karol Rogawski, dr. Mikołaj Fedorowicz, Feliks Skrochowski, Wojciech Biechoński, Adam Skrzyński, Karol Zajkowski.

Galic. zakład kredytowy włościański. Stan w dniu 31. sierpnia 1877. Aktywa: Stan kasy centralnej 89.340 złr. 46 ct, stan kas powiatowych 36 360 złr. 69 ct., pożyczki 8,348.639 złr. 41 ct., salda rachunków bieżących 1,940.454 złr. 94 ct. Suma 10,414.785 złr. 50 ct.

Pasywa: Udziały 686.185 złr. 50 ct., wpisowe z roku 1877 złr. 1136, asygnaty kasowe w obiegu 872 850 złr., listy zastawne w obiegu łącznie z wylosowanemi w czerwcu b. r. 8,831 500 złr., obligacje komunalne 12.000 złr., zalegające odsetki i dywidendy od listów zastawnych 11 114 złr. Suma 10,414.785 złr. 50 ct.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie Mansfeld i Chlumetzky mieszkają w hotelu Zorża i zabawią jeszcze przez dzień dzisiejszy. Hr. Mansfeld polecił wszystkie przedmioty wystawione przez zarząd lasów Bolechowskich, darować szkole gospodarstwa lasowego, a minister Chlumetzky rozkazał, prześliczny zbiór odlewów gipsowych, wyrobów przędzalnych i koronkowych, przysłany na wystawę z muzeum przemysłowego wiedeńskiego, po skończonej wystawie przenieść do muzeum przemysłowego we Lwowie.

Zdobycie Szypki przez Turków i opuszczenie Tyrnowy przez Moskali jest dziś faktem dominującym nad wszystkiemi innemi. Korpus tyrnowski (zapewne VIII. Radeckiego) pociągnął w góry na północny wschód od Tyrnowy. Wskazują to liczne potyczki, o których donosi poniższy telegram Mehemeda Alego z dnia 13. b. m. Wszystkie miejscowości tam wymienione znajdują się na zachód od Osman Bazaru.

Według doniesień z kongresowej Polski, otrzymały wojska, stające w Radomskiem, Lubelskiem i Płockiem, rozkaz, aby były w pogotowiu do wymarszu na plac boju.

Z Szumli telegrafują 16. września: Dzisiaj pochowalismy majora Józefa Jagmina emigranta z roku 1831. Władze tureckie urządziły wspaniały pogrzeb i wzięły udział w kondukcie. Kompanja Turków i pluton ułanów polskich z muzyką na czele, odprowadziły zwłoki zmarłego z ran, do grobu. Jagmin ranny był w bitwie pod Dziumą, jako dowódca piechoty polskiej.

Z Szypki donoszą d. 15. bm.: Wczoraj zburzyli Turcy baterje moskiewskie na skałach ponad drogą, a w nocy ciągle z moździerzy strzelano, aby nie dopuścić naprawy bateryj. Dwa moskiewskie magazyny amunicji wyleciały w powietrze. W końcu Moskale wstrzymali ogień, ale znowu go rozpoczęto.

Dzienniki stambulskie donoszą, że Rumuni pobici we wtorek pod Plewną, zostawili kilka armat. Były w. wezyr Mehmed Ruszdżi pasza, zachorował niebezpiecznie.

Z Bukaresztu telegrafują d. 15. bm. do *N. fr. Presse*: Z Nikopolu donoszą, że reduta grzywicka wpadła napowrót w ręce Turków. Gdy Moskale d. 11. zdobywali tę redutę, przy szturmie ostatnim żołnierze wypowiadali posłuszeństwo, skutkiem czego oficerowie pędzili ich naprzód grożąc rewolwerami. Książę Karol rumuński posprzeczał się z w. ks. Mikołajem, poczem opuścił główną kwaterę moskiewską. Dyzenterja porywa liczne ofiary w szeregach armji moskiewskiej.

Od osób, które w ostatnich dniach przejeżdżały przez Lwów w podróży z Rumunji, słyszeliśmy, że pułki gwardyjskie, które stanęły już w Bukareszcie, wyglądają na oko bardzo okazale, ale tak żołnierze jak oficerowie są w najwyższym stopniu zniechęceni, nie mając najmniejszej wiary w powodzenie. Będąc z natury zabobonni głośno mówią, że od samego początku Bóg im nie sprzyjał, bo ciągłemi ulewami krzyżował wszystkie ich plany.

Do *Times* telegrafują z Belgradu, iż z Turn Severin nadeszła wiadomość, że tamecznemu prefektowi polecono mieć wszystko w pogotowiu dla 50.000 moskiewskiego wojska, które udając się nad Dunaj przechodzić będzie przez Turn Severin.

Manifest wyborczy Mac-Mahona będzie wydrukowany w trzynastu miljonach egzemplarzy. Poczta zażądała ośmiu dni czasu dla jego rozesłania. Najprzód manifest ogłosi dziennik *Français*.

Według francuskich dzienników półurzędowych termin wyborów, wyznaczony został ostatecznie na dzień 14. października.

W Atenach umarł admirał Kanaris.

Memorial diplom. donosi, że Anglja ciągle wysyła ze swoich portów posiłki do zatoki Besika; ażeby zaś nie zwracać uwagi, posiłki wyprawiają się w małych partjach.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kattaro 16. września. Przeszłego tygodnia kilkatysięcy Czarnogórców otoczyło miejscowości Bilek, Gubomir i Korienic i wezwało je do poddania się w 24-ch godzinach.

Stambuł 16. września. W piątkowej walce pod Sinankiej korpus XII moskiewski uderzywszy na wojska tureckie, odparty został z wielkiemi stratami.

Moskiewski oddział rekonesansowy koło Osman-bazaru w piątek odparto.

Jak telegram z Ruszczuku donosi, miał rekonesans oddziału Czerkiesów starcie z Moskwą pod Pirgos. Moskwa straciła 200 ludzi w zabitych.

Londyn 16. września. *Office Reuter* donosi ze Stambułu: Depesza Mehmeta Alego z 13. września donosi: Dywizja Hassana paszy opuściła wczoraj Dziumę i przybyła do Konakiej. Przednie straże Czerkiesów odparły 3000 kozaków.

Pułkownik Baker jednym bataljonem piechoty i pułkiem konnicy pobił oddział moskiewski, liczący 4 bataljony piechoty, pułk konnicy i jednę baterję. Moskale mieli 100 zabitych.

Korpus XI moskiewski opuścił Tyrnowę i poszedł ku Bieli, aby wzmocnić armję carewicza, składającą się z XII i XIII korpusu.

Kolumna moskiewska, licząca 4000 ludzi i działa, spaliła Konakiej, ale ją odparto zabiwszy 150 ludzi. Druga kolumna moskiewska ustąpiła z Dżumali i także ją odparto. Trzecia kolumna przeszła przez wąwóz Keukdir, spaliła Kouzoukoutile. Wysłano przeciw niej posiłki, ale rezultat niewiadomy. Moskwa trzyma się jeszcze w okolicy Kadikiej, Kurdies, Jonsoughan.

Telegram Sulejmana paszy z dnia 14 września donosi: Wczoraj Czerkiesi pobili 500 Moskali pod Eleną, zabiwszy 52 ludzi. Ganatokoi spalono. Dzisiaj po czterogodzinnym ogniu nieprzyjaciel zaniechał bombardowania, gdy mu kilka dział zdemontowano.

Petersburg 16. września. (Urzędowe) Wielki książę Mikołaj telegrafuje z Poradima dnia 15. września: Wczoraj przez dzień cały przeglądałem pozycje, wybierałem nowe miejsca dla bateryj i rekognoskowałem nieprzyjacielskie pozycje, nie miałem więc czasu (!) telegrafować. Dnia 13. września przez dzień cały a dnia 14 września aż do godz 6 wieczór ostrzeliwały nasze baterje Plewnę. Turcy nie odpowiadali; zdaje się, iż oszczędzają naboje na wypadek ponownego szturmu.

Dnia 14 września o godz 6 wieczór rozpoczęli Turcy gwałtowny ogień na redutę Grzywicką i uderzyli później na nią, ale ich odparto przy współudziale naszych i rumuńskich rezerw. Całe starcie trwało 3 i ćwierć godziny.

Dzisiaj ostrzeliwamy dalej nieprzyjacielskie obwarowania. Miasto się zapaliło.

Podług wiadomości z 14. września wieczór, od dnia 7. września przeszło przez wszystkie ambulanse 239 rannych oficerów, 9482 żołnierzy. Liczby zabitych niepodobna dokładnie podać. Zdaje się, iż koło 3000 było zabitych. Nasze całe straty wynoszą koło 300 oficerów i 12 500 żołnierzy. Rumuńska armja straciła do rana 14. września około 60 oficerów i 3000 żołnierzy w zabitych i rannych.

Usposobienie naszej i rumuńskiej armji wyborne. Młode rumunskie wojska biły się dobrze.

Na wszystkich innych teatrach wojny spokojnie.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 17. bm. Informacje z różnych źródeł potwierdzają ważność powodzeń Osmana paszy pod Plewną.

Urzędowy telegram z Szypki dnia 17. bm. donosi, że Sulejman pasza zdobył ufortyfikowaną pozycję św. Mikołaja w wąwozie Szypka. (Tym sposobem cały przesmyk jest już w ręku Turków. Red.)

Stambuł 16. września. (Urzędowy). **Osman pasza donosi: Moskale którzy zajęli kilka redut na wschód Plewny, zostali ztamtąd wyparci. Moskale uciekli w nieładzie. Stracili oni 8000 zabitych i ranionych, 3 działa i wiele amunicji. Tak więc Moskale, którzy Plewnę atakowali, zostali zupełnie pobici. Ich artylerja utrzymuje odtąd na miasto tylko bardzo słaby ogień.**

Depesza Sulejmana donosi: Artylerja turecka wyrządziła w obwarowaniach Szypki wielkie szkody.

Londyn 16. września. *Reutera biuro* **otrzymało przez Ateny następujące doniesienie: Szakir pasza odszedł do Orchanie** (na drodze z Sofji do Łowczy). **Obejmuje on dowództwo nad korpusem, spieszącym na odsiecz Plewny, ponieważ prowadzenie żywności i amunicji do Plewny jest utrudnione Szakir mniema, że Osman będzie się trzymał aż do jego przybycia. Wieść niesie, że wys. Porta wystosowała do Serbji notę, zapytując, co znaczą jej zbrojenia.**

Petersburg 17. września. (Urzęd.) Z Poradima telegrafują 15 bm.: Turcy ustawili 13. bm. na połowie stoku góry Mikołaja trzy ośmdziesiąt funtowe moździerze i całą noc bombardowali obwarowania na górze Mikołaja w wąwozie Szypka. Strata Moskali 38 żołnierzy i jeden kapitan sztabowy, a 14. bm. 117 ludzi.

Dnia 15. bm. ostrzeliwano dalej Plewnę. Turcy na ogień prawie całkiem nie odpowiadali. (Bo im ten ogień wcale nie szkodził.) Książę Karol otrzymał order św. Jerzego III. kl. a jenerał Cornat IV. kl. Jenerałowie Dragomirow, Imeretiński i Skobelew, zostali mianowani jenerał-porucznikami.

Jenerał Loris Melikow bił się w potyczce rekonesansowej d. 13. bm. z prawem skrzydłem Muktara paszy. (Zapewne był pobity, kiedy telegram nie mówi o rezultacie. P. R.)

Telegramy zbożowe z dnia 15. września.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·50—11·55; żyto zł. 8·40—8·50; okowita po 10.000 liter-percent zł. 31·50——·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·25; Berlin: Pszenica żółta na wrzes.-paźdź. 227·50, żyto loco —·—, okowita 51·20; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź. —·—, rzepak na jesień 334·—; Paryż: mąka 100 kilo 72·25.

Wiedeń, 17. września, 11 godz. 25 min.

Akcje Kredytowe	229·75	Akcje kolei Kar.-Lud.	256 25
„ Anglo-Austr.	113 25	„ „ Połudn.	84·50
„ Unionsbank	77·25	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·42

Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń, 15. września.

Jed. dług pań. w bank	65·—	Londyn	117·85
„ „ „ w sreb.	67·60	Srebro	104·90
Renta w złocie	75 60	20-frankówka	9·45
Losy pożycz. z r. 1860	112·50	Dukat ces. men.	5·62
Akcje banku narod.	856 —	100 marek niemiec.	57·90
Akcje banku kredyt.	220·25		
Paryż, 3% renty	71·20	Lombardy	177·—

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 15. września, 2 godz. 35 m.

Losy kredytowe	165·50	Ung. Staats-Obl. 1877	67·—
Akcje Węgier. Kred.	199 25	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	108 -	1864 Losy	134·50
„ Unionsbank	74·50	Siedmiogr. kolej	110·—
„ kolej Kar.-Lud.	251·—	Verkehrsbank	103 50
„ „ Północn.	195·—	Tureckie Losy	14·50
„ „ Południ.	82·—	Węg.-Gal. kolej	102·—
„ „ Alföld.	120·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	178 50	Staatsbahn	280·—
„ „ Lw.-Czer.	124 50	Bankverein	84·—
„ „ Węg. Pół.	116·—	Węgierskie Losy	82 25
„ „ Rudolfa	116 —	Reichsmark	57·95
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: przyciśnione.

Berlin.

Rossyjskie noty ban	209 70	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	380·—	Kolei Rumuńskiej	15·30
Lombardy	141·50	Austrjackie banknoty	172·30
Galicyjskie	109 60	Uspos.: słabe.	

Przyjechali do Lwowa dnia 17. września.

Hotel Europejski. R. hr. Bniński z Poznania, W. Ordęga, franc. konsul z Krakowa, W. Bielski i B. Penski z Podola mosk., L. Kaszyński z Magierowa, J. Łukasiewicz z Zaleszczyk, Z. Smalawski ze Sambora, A. Traczewski z Podola mosk., B. Wołowski i A. Flam z Wiednia, J. Kossak z Krakowa.

Hotel Angielski. J. Bejzym z Porudna, F. Czermiakowski z Klimkowic, J. Filipowski z Kocowa, S. Łodyński z Naborca, K. Rojowski z Kabarowic, J. Jackowski z Czuczman, J. Jasiński z Olszanicy, R. Strasser z Borysławia, J. Szydłowski ze Zwiniacza.

Hotel Langa. F. Kosch z Wiednia, R. Puzyna z Gwoździca, J. Teodorowicz ze Śniatyna, G. Gibert z Rems, H. Rasp z Brzeżan, A. Kołodziejski z Krakowa.

Hotel Warszawski. J. Poncet z Ujścia, J. Rentel z Warszawy, M. Dornwald z Przemyśla, W. Jędrzejowicz z Janówki.

Dnia 15 września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	254 50	251 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	127 —	123 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5%	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 —	84 85
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 50
„ cesarski	5 65	5 55
20 frankówka	9 50	9 40
Pół imperjał rossyjski	9 75	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 50	57 50
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	103 50
Wiedeń, 14 września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	65 65	65 50
5% „ „ „ srebr.	68 30	68 15
Renta w złocie za 100 pap.	— —	76 20
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	78 50	77 50
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	82 25	81 —
5% „ „ siedmiogr.	77 —	76 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 —	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 60	97 45
5% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 —	85 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	92 —	90 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	104 50	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	135 —	134 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	320 —	318 —
„ „ „ 1854	109 —	108 50
„ „ „ 1860	113 25	112 50
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 50
„ Prem. pożycz. węgier.	84 10	83 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 50	165 50
„ Żegl. par. na Dunaju	98 50	93 —
„ księcia Salm	39 —	38 50
„ „ Palffy	31 —	30 50
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	35 —	33 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 50	27 75
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	861 —	859 —
Zakładu kredytowego	225 50	225 —
Żeglugi par. na Dunaju	381 —	379 —
Kolei północ. Ferdynanda	1967	1962
„ rządowej fr. a.	285 —	284 —
„ zachod. c. Elżbiety	179 75	179 25
„ Południowej	88 —	87 —
„ Galicyjskiej	254 50	254 —
„ Czerniowieckiej	126 50	125 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	118 —	117 —
„ Alföld. Fiumańskiej	121 —	120 50
„ Koszycko-Bogumił.	114 50	114
„ Siedmiogrodzkiej	111 50	110 50
„ Cisańskiej	198 —	197 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	120 —	119 —
„ Franciszka-Józefa	138 —	137 50
Banku anglo-austrjac.	113 25	112 75
Zakładu kredyt. węgier.	201 —	200 50
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ [illegible] węgier.	— —	297
„ dla obrotu [illegible]	105 —	104 50

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	73 75	73 25
„ państwow. 500 fr.	152	150 —
„ Emisja z r. 1867	144 75	— —
„ południow. 500 fr.	106 60	106 30
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	105 75	106 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	99 50	99 —
Emisja II.	[illegible]	98 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 —	76 50
„ Emisja z r. 1867	75 75	75 25
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 60	65 20
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	76 —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 63	5 62
„ dukat na wagę	5 66	5 65
20-frankówka	9 43	9 42
Suwereny angielskie	11 85	11 75
Imperjały rossyjskie	9 70	9 65
Srebro	104 80	104 60
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	57 85	57 75
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 10 wrześn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej ser.	— —	100 —
„ „ 2ej ser.	— —	100 —
„ „ kupon	— —	86⅔
„ „ nowe	96 30	96 —
„ „ kupon	— —	108½
„ likwidacyjne	84 35	84 05
„ kupon	— —	111½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam, Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.